

## Metoda etnograficzna w badaniu stosunków międzynarodowych – uwagi wstępne

Hanna Schreiber

*Uniwersytet Warszawski*

Artykuł przedstawia możliwości wykorzystania metody etnograficznej do badania stosunków międzynarodowych. Opisuje w zarysie jej charakter i status w samej antropologii kultury oraz wybrane obszary i tematy badawcze analizowane przez badaczy stosunków międzynarodowych przy użyciu tej metody. Wskazuje na potencjalne pułapki i wyzwania stojące przed badaczami tej dziedziny, chcącymi korzystać z metody etnograficznej, w kontekście siatki pojęciowej stworzonej przez Ludwika Flecka, tj. stylów myślowych i kolektywów myślowych. Podnosi zagadnienie tożsamości dyscyplinarnej stosunków międzynarodowych i konfrontuje je z wykorzystywanymi metodami ich badań.

*Słowa kluczowe:* metoda etnograficzna, antropologia kultury, stosunki międzynarodowe, badania terenowe, tożsamość dyscyplinarna, styl myślowy, kolektyw myślowy.

### Wprowadzenie – co to jest ślizgocłot różnicowy<sup>1</sup>

„Historia, która zostanie tu opowiedziana, traktuje o długiej podróży badawczej, na którą wyruszamy niecodziennym pojazdem, tzw. ślizgocłotem różnicowym. Podróż wiedzie szlakiem przebiegającym pomiędzy dyscyplinami naukowymi, między różnymi językami i kulturami. Nie zawsze będziemy mogli skutecznie się porozumieć. Często przyjdzie nam stwierdzić, że próba przekładu form i treści jest skazana na niepowodzenie, bo myśli i koncepcje zmieniają swój kształt, krążąc po kolektywach myślowych i między nimi”<sup>2</sup>.

---

**Hanna Schreiber** – doktor, adiunkt, Instytut Stosunków Międzynarodowych, Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych, Uniwersytet Warszawski

<sup>1</sup> Artykuł powstał w ramach środków przyznanych w konkursie Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego na Badania Młodych Naukowców 2015. Za uwagi do pierwszej wersji niniejszego artykułu autorka pragnie podziękować prof. Annie Malewskiej-Szałygin i prof. Maciejowi Ząbkowi.

<sup>2</sup> E.O. Graff, K. Mutter, *Poszukiwanie jest ważniejsze niż jego efekt – o szybowaniu między różnicami wiodącymi. „Wyrafinowany dyletantyzm” jako strategia badawcza*, w: B. Chołuj, J.J. Joerden (red.), *Od faktu naukowego do produkcji wiedzy. Ludwik Fleck i jego znaczenie dla nauki i praktyki badawczej*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2013, s. 181 i nast.

Jakie zatem zalety w używaniu tego pojazdu widzą jego twórcy, Erich Otto Graf i Karl Mutter, oraz z jakich elementów go budują? Ta nowa naukowa maszyna latająca wprawiana jest w ruch szybowy za sprawą jakiejś idei wiodącej, koncepcji, teorii, która jednak podlega w trakcie tego ruchu transmutacji w wyniku natykania się na przeszkody i bariery (także dyscyplinarne) bądź nierówności terenu (zwłaszcza naukowego). Choć zatem ślizg napędzający ruch tej maszyny rozpoczyna się na terenie (lotnisku) jednej dyscypliny, to po jej uruchomieniu możliwość kontroli staje się ograniczona i ostatecznie zmuszeni jesteśmy przyjąć, że oderwanie się od płyty dobrze znanego lotniska powodować będzie przemianę nas samych: z ekspertów/domowników w określonej jasno dyscyplinie w dyletantów/koczowników przemieszczających się z miejsca na miejsce w poszukiwaniu jednak – jakiegoś – porządku<sup>3</sup> bądź nowego miejsca, z którego oglądać będziemy mogli znajome nam tereny z zupełnie innej niż do tej pory perspektywy. Wyrwanie się z dotychczasowego, dobrze oswojonego „kolektywu myślowego” i „stylu myślowego”, a do tych pojęć, stworzonych przez Ludwika Flecka, odwołują się wymienieni wyżej autorzy, zawsze jest obarczone ryzykiem. Obejmuje ono m.in.: „ostrzelanie” przez krajowców, kiedy będziemy próbowali wylądować naszym ślizgolotem na ich własnym, a dla nas „dzikim”, nieznanym, „egzotycznym” terenie (szowinizm dyscyplinarny<sup>4</sup>); dobór nieodpowiedniej trasy, która sprowadzi nas końcem końców na manowce i okaże się stratą czasu; turbulencje podczas lotu, które uniemożliwią dokładny ogląd naszej trasy; i ostatecznie – uznanie całej wyprawy przez pozostałych na lotnisku współplemieńców za pozbawioną sensu, a przywiezionych z tej wyprawy zapisków, zdjęć i obserwacji – za nieistotne. Taka próba zajęcia miejsca „pomiędzy dwoma krzesłami”, między biegunami ksenofilii i ksenofobii (pokochania tego, co nowe, choć obce naszej dziedzinie nauki bądź zapalanie do „obcych” nowinek szczególnie niechęcią), niesie ze sobą zarówno możliwość dostania się za mury wiedzy chronionej granicami dyscyplin i odkrycia zupełnie nowych horyzontów poznawczych, jak i możliwość zupełnego zlekceważenia nawet spektakularnych efektów takich poszukiwań. Mając zatem świadomość ryzyka używania ślizgolotu, spróbujemy „wślizgnąć się” w przestrzeń między stosunkami międzynarodowymi i antropologią kulturową oraz zobaczyć, jakie nowe tereny pokazują się przed sterami naszej maszyny. Za ideę uruchamiającą ślizgolot przyjmę teorię Ludwika Flecka, obejmującą koncepcje kolektywów myślowych i stylów myślowych. Cel tej podróży to antropologia kulturowa i metoda etnograficzna jako tereny, które być może z istniejących w stosunkach międzynarodowych stylów myślowych pozwolą się nam wyzwolić, a być może doprowadzą nawet do powstania nowych kolektywów myślowych.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 181–184.

<sup>4</sup> R. Kawczyński, *Antropologizowanie humanistyki jako element nowego paradygmatu kultury*, w: J. Kowalewski, W. Piasek (red.), *Antropologizowanie humanistyki. Zjawisko – proces – perspektywy*, Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2009, s. 51, przyp. 3.

## Zakłady wiedzy chronionej

Ludwik Fleck (1896–1961) był mikrobiologiem, przyrodnikiem, lekarzem, a zarazem prekursorem socjologii wiedzy naukowej. Istotę jego dociekań w tym obszarze stanowiło badanie społecznego kontekstu powstawania wiedzy naukowej, w tym – faktów naukowych. Jego praca *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym* (oryg. w języku niemieckim, 1935) okazała się fundamentalną inspiracją dla rozważań podjętych przez Thomasa Kuhna w *Strukturze rewolucji naukowych* (1962)<sup>5</sup>. Dopiero dzięki Kuhnowi i spektakularnemu sukcesowi owego dzieła postać Flecka i jego dorobek w dziedzinie filozofii nauki zaczęły być doceniane i stały się przedmiotem badań<sup>6</sup>.

Ludzie nauki są pogrupowani według Flecka w różne kolektywy myślowe, charakteryzujące się określonymi stylami myślowymi. Pojęcie kolektywu myślowego odnosi się do „wspólnoty ludzi związanych wymianą myśli lub wzajemnym oddziaływaniem intelektualnym”<sup>7</sup> i jest podstawowym pojęciem dla wizji poznania naukowego u Flecka. Kolektyw myślowy to „zbiorowy nośnik” stylów myślowych, czyli „ukierunkowanego postrzegania wraz z odpowiednią obróbką myślową i rzeczową tego, co postrzegane. Charakteryzują go wspólne cechy problemów, którymi kolektyw jest zainteresowany; sądów, które uważa się za oczywiste; metod, których używa się jako środków poznawczych”<sup>8</sup>. Oczywiście jednostka może być członkiem różnych kolektywów myślowych, jednak Fleck odróżnia kolektywy „chwilowe” od „stabilnych”<sup>9</sup>, które powstają w ramach zorganizowanych społecznie grup, takich jak kręgi naukowe, zawodowe, sportowe, religijne etc.<sup>10</sup> Dla niniejszych rozważań Fleck jest postacią podwójnie ważną, gdyż jako Polak i Żyd, biegle władający kilkoma językami, piszący zaawansowane teksty naukowe po niemiecku, kładł w swoich pracach wyraźny nacisk na znaczenie transferu interkulturowego i interdyscyplinarnego oraz wzajemnej wymiany impulsów badawczych<sup>11</sup>. Krytycznie przyglądał się stabilnym kolektywom myślowym, o których pisał, że „podtrzymują – jak inne zorganizowane

<sup>5</sup> L. Fleck, *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache. Einführung in die Lehre vom Denkstil und Denkkollektiv*, Schwabe, Bazylea 1935; T. Kuhn, *The Structure of Scientific Revolutions*, University of Chicago Press, Chicago 1962.

<sup>6</sup> Zob. np. B. Chołuj, J.J. Joerden (red.), *Od faktu naukowego do produkcji wiedzy. Ludwik Fleck i jego znaczenie dla nauki i praktyki badawczej*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2013. Dość wspomnieć, że *Powstanie i rozwój...* zostało przetłumaczone na język polski dopiero w 1986 r.

<sup>7</sup> L. Fleck, *Psychosocjologia poznania naukowego*, red. Z. Cackowski, S. Symotiuik, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2006, s. 68.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 121.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 124–125.

<sup>10</sup> T. Möller, *Uwagi krytyczne na temat pojęć kolektyw myślowy, styl myślowy i wymiana myśli. Problemy z możliwością nawiązania do Flecka z perspektywy współczesnej*, w: B. Chołuj, J.J. Joerden (red.), *Od faktu naukowego...*, op.cit., s. 301.

<sup>11</sup> G.-R. Wegmarshaus, *Od stylu myślowego do paradygmatu: o losach pewnych niewczesnych poglądów*, w: B. Chołuj, J.J. Joerden (red.), *Od faktu naukowego...*, op.cit., s. 45.

wspólnoty – pewną treściową i formalną izolację. Instytucje prawne i zwyczajowe, czasem odrębny język lub przynajmniej poszczególne słowa i tym podobne, zamykają wspólnoty myślowe, jeśli nie absolutnie wiążąco, to formalnie<sup>12</sup>.

Tę diagnozę niekorzystnej dla rozwoju nauki izolacji dyscyplin naukowych podziela socjolog Barbara Fatyga. Pisząc o barierach między dyscyplinami, o niechęciach i uprzedzeniach środowiskowych, posługuje się metaforą „zagrodowej koncepcji nauki”<sup>13</sup>, w której to poszczególne dyscypliny budują między sobą „ploty”, aby utrudnić sobie wzajemnie wchodzenie na – nawet po sąsiedzku zbliżone! – pola badawcze. W ten sposób zakłady i katedry w instytutach badawczych stają się, jak proponują to określić, „zakładami wiedzy chronionej” przed wkroczeniem do nich przedstawicieli, teorii i metod z innych dyscyplin oraz przed innowacjami w obrębie uznanych za święte założeń i tez. Metafora latania ślizgolotem różnicowym to idący w tym samym duchu sprzeciw wobec zakazu „latania po naszym niebie”<sup>14</sup>. Na szczęście (?) zakaz ten nie należy jednak do instrukcji obsługi lotniska stosunków międzynarodowych. Znak zapytania celowo ma zwrócić uwagę na fakt, że według niektórych badaczy tego obszaru nie jest to sytuacja szczęśliwa i pożądana<sup>15</sup>. Zdarza się bowiem, że lądują u nas badacze, idee, koncepcje, teorie i metody z innych dyscyplin, które przez stosunki międzynarodowe są następnie podtrzymywane przy życiu i wykorzystywane. Sposób badania stosunków międzynarodowych, tożsamość badaczy, odrębność pytań badawczych i przedmiotu badań stały się w ostatnich latach obiektem niezwykle ożywionego zainteresowania akademików polskich, związanych instytucjonalnie z tym obszarem<sup>16</sup>.

Jednocześnie transfer koncepcji, teorii i metod ze stosunków międzynarodowych do innych dziedzin, terenów i na inne lotniska dyscyplinarne w zasadzie nie istnieje. Barry Buzan i Richard Little zwrócili uwagę na tę zastanawiającą jednokierunkowość przepływu myśli naukowej pomiędzy tą dziedziną a innymi dyscyplinami, twierdząc, że „stosunki międzynarodowe mają półprzepuszczalną membranę, która wpuszcza do środka idee z innych dyscyplin, ale blokuje merytoryczny ruch w drugim kierunku”<sup>17</sup>. Ich zdaniem wynika to z „zamknięcia w eurocentrycznym ahistorycyzmie, które odzwierciedla się w wydarzeniach westfalskich, sektorowej ciasnocie uprzywilejowanej militarne i polityczne relacje siły oraz wzrastającej fragmentacji czasopism

<sup>12</sup> L. Fleck, *Psychosocjologia poznania...*, op.cit., s. 125.

<sup>13</sup> B. Fatyga, *Praktyki badawcze na skrzyżowaniu równoległych dyskursów. Wstępny przegląd zagadnień do analizy kulturalnych dyskursów o kulturze*, w: B. Fatyga (red.), M. Dudkiewicz, B. Kietlińska (współpraca), *Praktyki badawcze*, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych UW, Warszawa 2015.

<sup>14</sup> *Sami swoi*, reż. S. Chęciński, 1967.

<sup>15</sup> Zob. A. Gałganek, E. Haliżak, M. Pietraś (red.), *Wielo- i interdyscyplinarność nauki o stosunkach międzynarodowych*, Polskie Towarzystwo Studiów Międzynarodowych, Wydawnictwo Rambler, Warszawa 2012.

<sup>16</sup> W Polsce temat tożsamości tej dyscypliny podjęty został przez m.in. takich badaczy jak Edward Haliżak, Anna Wojciuk czy Jacek Czapotowicz.

<sup>17</sup> B. Buzan, R. Little, *Why International Relations has failed as an intellectual project and what to do about it?* „Millennium – Journal of International Studies” 2001, t. 30, nr 1, s. 19.

naukowych, stylów i języka”<sup>18</sup>. To zamknięcie się badaczy na własnym polu, mało atrakcyjnym i inspirującym dla przybyszów z innych dyscyplin, powoduje, że potrzeba aktywnego i świadomego używania ślizgolotu, wymuszająca wędrówkę do nieznanymi nam krain, jest jeszcze bardziej paląca niż dotychczas. Jak uważają George Lawson i Robbie Shilliam, takie praktyki mają szansę zredukować poziom „intelektualnego autyzmu” stosunków międzynarodowych<sup>19</sup>. Ostatecznie, ich zdaniem,

tym, czego potrzebują stosunki międzynarodowe, jest *dwukierunkowa ścieżka komunikacji*, dzięki której przedmiot badań jest ściślej zintegrowany z szeroką rodziną, jaką są nauki społeczne, jednak nie jako uzupełnienie bardziej prominentnych kuzynów, lecz jako relatywnie autonomiczna dziedzina posiadająca swój merytoryczny wkład w zrozumienie kompleksowych procesów światowej polityki. Tak samo jak żadne państwo nie może być naprawdę autarkiczne, i żaden człowiek nie jest samotną wyspą, tak samo żadna dyscyplina nie istnieje w nieskazitelnej izolacji od innych, nie bacząc na to, jak zazdrośnie broniłaby granic swojej intelektualnej domeny<sup>20</sup>.

W przypadku stosunków międzynarodowych nie do końca wiemy, czego dokładnie bronić, bo nie wiemy, gdzie są granice, poza którymi stosunków międzynarodowych już nie ma.

Podejmowane są jednak próby „wybicia się na niepodległość” od nauk o polityce. Taką ambitną i interesującą próbę określenia istoty dyscyplinarnej stosunków międzynarodowych i „wyrwania ich z więzienia nauk politycznych” podejmuje Justin Rosenberg<sup>21</sup>. Przyjrzyjmy się kluczowemu fragmentowi jego rozważań, w których pojawia się zresztą bardzo wyraźnie antropologia jako dyscyplina leżąca na przeciwnym biegunie do stosunków międzynarodowych w kwestii dookreśloności i autoświadomości tego, czym jest:

Powróćmy zatem do pytania dużej wagi: jeżeli geografia wyznacza przestrzenne granice naszej egzystencji, a socjologia analizuje jej relacyjną jakość – to jakim aspektem społecznego świata zajmują się stosunki międzynarodowe, biorąc pod uwagę ich fundamentalne ontologiczne założenia? Odpowiedź na to pytanie wydaje się być nieunikniona: niezależnie od tego, jak bardzo będziemy wnikać w jego zawilgości, słowo „międzynarodowy” zawsze, koniec końców, implikuje jedną zasadniczą przesłankę – że ludzka egzystencja nie jest jednostkowa, tylko mnoga [wieloraka, w oryg. *multiple*]. Jest rozlokowana pomiędzy wzajemnie oddziałujące na siebie społeczeństwa. To kluczowy fakt dotyczący ludzkiego świata, który legitymizuje istnienie stosunków międzynarodowych jako dyscypliny naukowej. Żadna inna dyscyplina – nawet politologia – nie

<sup>18</sup> Ibidem, s. 20 i nast.

<sup>19</sup> G. Lawson, R. Shilliam, *Sociology and international relations: Legacies and prospects*, „Cambridge Review of International Affairs” 2010, t. 23, nr 1, s. 69.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 86, tłum. J. Krzesicka.

<sup>21</sup> J. Rosenberg, *International relations in the prison of political science*, „International Relations” 2016, s. 1–27.

czyni kwestii społecznej mnogości [wielorakości, *multiplicity*] swoim fundamentem. Oczywiście wszystkie nauki społeczne mierzą się z konsekwencjami tego faktu, tak samo jak stosunki międzynarodowe mierzą się w zakresie swojego przedmiotu z kwestiami czasowości, tekstualności i im podobnych. [...] Wyróżnikiem antropologii wśród innych nauk humanistycznych jest jej analiza świata ludzkiego przez pryzmat kultury. Antropologia nieuwzględniająca złożoności byłaby na pewno złą antropologią. Ale antropologia bez „kultury” nie byłaby już antropologią w ogóle. „Kultura”, jak określił to Clifford Geertz, jest konceptem, „na którym ukształtowała się cała dyscyplina antropologii”. W podobny sposób stosunki międzynarodowe „ukształtowały się” na konstatacji społecznej mnogości [form – H.S.] ludzkiego życia. To jest nasze unikalne ontologiczne założenie. [...] W końcu to mnogość, a nie polityka, jest tym, co dostarcza najgłębszego zrozumienia międzynarodowości jako właściwości ludzkiej egzystencji. To dlatego [stosunki międzynarodowe] nie powinny być częścią nauk politycznych, socjologii, geografii czy jakiegokolwiek innej poprzedzającej je historycznie dyscypliny. [Stosunki międzynarodowe] potrzebują własnego głosu<sup>22</sup>.

Jaka będzie reakcja na tę propozycję Rosenberga naszego kolektywu myślowego – czas pokaże. Mnogość, wielorakość form życia społecznego w istocie rzeczy jest esencją i kontekstem definiującym stosunki międzynarodowe, które są zarazem międzykulturowe: różnorodne i złożone. Jak jednak tę mnogość i jej przejawy badać? Przy użyciu jakich metod? Niniejszy tekst postuluje włączenie do badań stosunków międzynarodowych metody etnograficznej, wyrosłej na gruncie antropologii, zajmującej się przecież nie tylko „kulturą”, lecz także faktem kulturowej różnorodności.

### Problemy metodologiczne stosunków międzynarodowych

Dyskusja nad metodą nie może odbywać się w próżni. Aby coś zostało uznane za „naukowe”, musi mieć stosowną formę i właśnie „kontekst legitymizacji”<sup>23</sup>, którym jest środowisko naukowe, czyli – używając kategorii Ludwika Flecka – kolektyw myślowy, uznający daną metodę za konieczny element danego stylu myślowego. Metody badań od dawna uznawane były – obok przedmiotu badań – za cechę dystynktywną dla danej dyscypliny nauki.

Stosunki międzynarodowe nie otrzymały jednak swojego „fetysza” metodologicznego, jakim dla antropologii stały się badania terenowe. Uprawiana metodą „lektur i fiszek” jeszcze w XIX w. (z nielicznym wyjątkami, takimi jak badania Lewisa Henry’ego Morgana wśród plemion irokeskich<sup>24</sup>), za sprawą m.in. Franza Boasa czy jeszcze bardziej z tą zmianą utożsamianego Bronisława Malinowskiego i jego badań

<sup>22</sup> Ibidem, s. 9, tłum. J. Krzesicka, H. Schreiber.

<sup>23</sup> R.K. Merton, *The Sociology of Science. Theoretical and Empirical Investigations*, The University of Chicago Press, Chicago 1973, s. 27 i nast.

<sup>24</sup> L.H. Morgan, *Liga Ho-dé-no-sau-nee, czyli Irokezów*, tłum. B. Hlebowicz, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2011.

na Wyspach Triobriandzkich<sup>25</sup>, dokonała „zwrotu terenowego”. Choć dziś samo pojęcie „terenu” poddawane jest krytycznej refleksji w antropologii<sup>26</sup>, to nadal bez zdobycia szlifów w pracy terenowej na ogół nie jest możliwe uzyskanie kolejnych stopni naukowych w tej dziedzinie. Brak podobnie usankcjonowanej metody badań stosunków międzynarodowych przekłada się na kondycję polskich badań w tej dziedzinie. Towarzyszy mu także brak rozwiniętej świadomości teoretycznej. Przyczyny tego stanu analizują Anna Wojciuk i Jacek Czaputowicz w artykule *IR scholarship in Poland: The state of the discipline twenty-five years after the transition to democracy*<sup>27</sup>. Przeprowadzona przez nich analiza treści 935 artykułów zamieszczonych w siedmiu czołowych polskich periodykach naukowych z zakresu stosunków międzynarodowych i nauk politycznych w latach 2007–2012<sup>28</sup> wskazuje, że niezwykle rzadko można któryś z nich zakwalifikować jako reprezentujący określone stanowisko teoretyczne: aż 87% tekstów autorzy uznali za „ateoretyczne”, niezakorzenione w żadnej z istniejących teorii stosunków międzynarodowych<sup>29</sup>. Wojciuk i Czaputowicz zauważają:

Badacze zwykle opisują różne zjawiska bez świadomego stosowania pogłębionej metody badań. Rzadko stosują podejścia teoretyczne i metodologiczne. Jakościowe studia pojedynczych przypadków w rzeczywistości często oznaczają opisanie jakiegoś zagadnienia, zjawiska bądź wydarzenia. Artykuły rzadko są logiczną konsekwencją wieloletnich badań prowadzonych przez badaczy<sup>30</sup>.

I podsumowują:

...analiza czynników historycznych i instytucjonalnych determinujących rozwój nauki o SM w Polsce unaocznia negatywny wpływ dziedzictwa przeszłości ostatnich 25 lat. Kontynuacja polskiej tradycji myśli politologicznej została zerwana. Dyscyplinie stosunków międzynarodowych w Polsce brakuje uwzględniania podstawowych tekstów mających znaczenie socjologiczne, które wpłynęły na budowę naukowej wspólnoty wokół nich. Badacze rzadko angażują się w polemiki ze sobą: zamiast przedstawiać argumenty, często próbują zaprezentować wyważone, umiarkowane stanowisko i dokonują przeglądów różnorodnych podejść zapożyczonych od innych autorów<sup>31</sup>.

<sup>25</sup> F. Boas, *The Central Eskimo*, Smithsonian Institution, Washington 1888; B. Malinowski, *Argonauci Zachodniego Pacyfiku. Relacje o poczynaniach i przygodach krajowców z Nowej Gwinei*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.

<sup>26</sup> Zob. np. T. Buliński, M. Kairski (red.), *Teren w antropologii. Praktyka badawcza we współczesnej antropologii kulturowej*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2011.

<sup>27</sup> J. Czaputowicz, A. Wojciuk, *IR scholarship in Poland: The state of the discipline twenty-five years after the transition to democracy*, „Journal of International Relations and Development”, 28.11.2014.

<sup>28</sup> „Stosunki Międzynarodowe – International Relations”, „Sprawy Międzynarodowe”, „Polski Przegląd Dyplomatyczny”, „Przegląd Zachodni”, „Politeja”, „Studia Polityczne”, „Przegląd Politologiczny”.

<sup>29</sup> J. Czaputowicz, A. Wojciuk, *IR scholarship in Poland...*, op.cit.

<sup>30</sup> Ibidem.

<sup>31</sup> Ibidem.

Obciążony dziedzictwem okresu komunizmu stan rozwoju dyscypliny w Polsce nie odbiega od problemów zidentyfikowanych w prowadzeniu badań w obszarze stosunków międzynarodowych w Czechach, na Słowacji, w Rumunii i na Litwie<sup>32</sup>.

Dość wspomnieć, że dopiero w roku akademickim 2015/2016 w najstarszym w Polsce Instytucie Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego pojawił się przedmiot „Metody badawcze w stosunkach międzynarodowych”, a podstawowy przedmiot dla ich rozumienia, czyli teorie stosunków międzynarodowych, nauczany jest dopiero na ostatnim roku studiów. Ma to wpływ także na świadomość teoretyczno-metodologiczną panującą w polskiej nauce o stosunkach międzynarodowych. Słabość teoretyczno-metodologiczna, wynikająca z niskiego poziomu badań podstawowych, została zdiagnozowana jako pierwszy z siedmiu grzechów głównych polskiej nauki o stosunkach międzynarodowych już na początku lat 90. XX w.<sup>33</sup> Przez 25 lat od transformacji niewiele się w tej sprawie zmieniło. W moim przekonaniu bardzo istotną rolę odgrywa w utrzymywaniu tego *status quo* brak przekładów (poza pojedynczymi przypadkami) źródłowej literatury dotyczącej teorii i metodologii stosunków międzynarodowych, kształtującej współczesny obraz dyscypliny. Powoduje to dalszą marginalizację polskich stosunków międzynarodowych, których badacze mają utrudnioną możliwość aktualizowania swojej wiedzy o kierunkach rozwoju i metodach badania swojej dyscypliny na świecie ani nie mogą oczekiwać od studentów przyswojenia literatury obcojęzycznej na właściwym poziomie. Doskonałym na to dowodem są wyniki badania, w którym zapytano polskich badaczy stosunków międzynarodowych o to, którzy naukowcy mieli największy wpływ na dotyczącą ich naukę w ciągu ostatnich 20 lat. Polscy badacze wymieniali przede wszystkim nazwiska autorów, których dzieła zostały przetłumaczone na język polski, takich jak: Joseph S. Nye (pierwsze miejsce pod względem liczby wskazań), Alexander Wendt, Samuel Huntington, Kenneth Waltz, Robert Keohane i Francis Fukuyama. Tymczasem Fukuyama nie pojawia się w ogóle jako badacz istotny (z pierwszej dziesiątki) w opinii badaczy z pozostałych krajów, Nye jest dopiero na piątym miejscu, a Huntington na szóstym pod względem liczby wskazań; pierwsze miejsce w pozostałych krajach zajmuje Alexander Wendt, drugie – Keohane, trzecie zaś – Waltz<sup>34</sup>.

Jak zatem przedstawiają się szczegółowo wyniki badań nad stosowanymi metodami w polskich stosunkach międzynarodowych i jakie miejsce ma w nich metoda

<sup>32</sup> P. Drulák, L. Königová, J. Karlas, *Central and Eastern Europe: Between continuity and change*, w: A.J. Tickner, O. Waever (red.), *International Relations Scholarship around the World*, Routledge, London 2009. Zob. także szczegółowe przedstawienie uwarunkowań instytucjonalizacji stosunków międzynarodowych w Polsce autorstwa J. Czaputowicza, K. Ławniczaka i A. Wojciuk w rozdziale: *Stosunki międzynarodowe w okresie międzywojennym i PRL*, w: eadem, *Nauka o stosunkach międzynarodowych i studia europejskie w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2015, s. 35–51.

<sup>33</sup> R. Kuźniar, *Znaczenie badania procesów internacjonalizacji dla rozwoju nauki o stosunkach międzynarodowych*, w: J. Kukułka (red.), *Internacjonalizacja życia narodów i państw*, Instytut Stosunków Międzynarodowych UW, Wydawnictwo Spółdzielcze, Warszawa 1991, s. 93–100.

<sup>34</sup> J. Czaputowicz, K. Ławniczak, A. Wojciuk, *Nauka o stosunkach międzynarodowych...*, op.cit., s. 103.

etnograficzna? Autorzy badania zauważają, że sporą grupę, „wydaje się charakterystyczną dla polskich SM i nie znajdującą wyraźnego odpowiednika w badaniach TRIP”<sup>35</sup>, reprezentują w Polsce autorzy odwołujący się do podejść kulturowych i socjologicznych – jest to aż 12% wszystkich przebadanych artykułów polskich autorów i doktoratów (339 obronionych w latach 2001–2012, widniejących w bazie Nauka Polska)<sup>36</sup>. Problem polega jednak na tym, że te 12% wyodrębniono w sumie z około 10% tekstów, które prezentowały w ogóle jakiegokolwiek podejście teoretyczne! Po przebadaniu artykułów i doktoratów okazało się bowiem, że odpowiednio 90,4 i 84,5% z nich nie odnosi się do żadnego podejścia teoretycznego<sup>37</sup>. Odwrotna proporcja jest natomiast widoczna w pracach badaczy stosunków międzynarodowych na świecie. Pod pojęciem „podejścia kulturowe i socjologiczne” autorzy badania zakodowali teksty nawiązujące do kulturoznawstwa, socjologii lub antropologii, korzystające z interdyscyplinarnych odniesień bibliograficznych, z wyłączeniem konstruktywistycznej siatki pojęciowej (osobne podejście teoretyczne)<sup>38</sup>. Badania wykazały zdecydowaną dominację podejścia realistycznego – 32,8% badaczy uznaje się za jego zwolenników (na świecie 17,7%)<sup>39</sup>. Za najpopularniejsze metody badawcze uważali (choć niekoniecznie je stosowali) analizę jakościową, w ramach której największą grupę stanowi studium pojedynczego przypadku (40,1% artykułów, 44,6% doktoratów), a na drugim miejscu porównawcze studium przypadków (4% artykułów, 12,5% doktoratów). W nielicznych przypadkach pojawiały się: analiza dyskursu, analiza narracji i stosowana teoria krytyczna. Prawie nikt nie wykorzystywał metody etnograficznej<sup>40</sup>.

### Czym jest metoda etnograficzna

Status antropologii kulturowej w ogromnej mierze związany jest ze statusem metody badań, jaką wykształciła ta dyscyplina w ostatnich 100 latach. Jest to metoda badań terenowych, która stała się tą wyróżniającą antropologię spośród innych dyscyplin nauki, zwana w literaturze światowej, ale i rodzimej – metodą etnograficzną. Antropolog Katarzyna Kaniowska, w pracy poświęconej specyfice „terenu” w antropologii kulturowej, zauważa, że w zasadzie wszyscy są skłonni zgodzić się, iż „współczesna antropologia może i powinna być określana jako nauka, której specyfikę wyznacza metoda etnograficznych badań terenowych”<sup>41</sup>. Twierdzi tak także bardzo krytycznie

<sup>35</sup> Ibidem, s. 101.

<sup>36</sup> Szczegóły dotyczące badania – ibidem, s. 74–78.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 92.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 96.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 97.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 87.

<sup>41</sup> K. Kaniowska, *Metoda etnograficznych badań terenowych i poznanie w antropologii*, w: T. Buliński, M. Kairski (red.), *Teren w antropologii. Praktyka badawcza we współczesnej antropologii kulturowej*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2011, s. 277.

przyglądający się praktykom terenowym James Clifford: „badania terenowe pozostają podstawową cechą autodefinicji dyscypliny”; „są one szczególnie głębokim, rozbudowanym i opartym na interakcji spotkaniem badawczym”<sup>42</sup>. W literaturze anglosaskiej ważną, choć nie jedyną pozycję omawiającą zagadnienie terenu w antropologii stanowi dzieło zbiorowe pod redakcją Akhila Gupty i Jamesa Fergusona, *Anthropological Locations: Boundaries and Grounds of a Field Science* (Berkeley 1997).

Spróbujmy przyjrzeć się temu, jak inni autorzy mówią o terenie i metodzie etnograficznej: „doświadczenie terenowe jest esencją pracy antropologicznej: nie ma antropologii bez empirii, bo wszystkie przesłanki etnograficzne wyrastają z etnograficznego spotkania z człowiekiem, któremu przyznaje się prawo do myślenia i konstruowania świata na sposób inny, niż robimy to my sami”<sup>43</sup>; „etnografię charakteryzuje przede wszystkim to, że badania prowadzone są w naturalnym środowisku osób badanych, a nie w warunkach laboratoryjnych”<sup>44</sup>; „jednymi z najbardziej rzucających się w oczy cech specyficznych antropologicznych metod i technik badawczych są te, które prowadzą do bezpośredniego, osobistego «twarzą w twarz» kontaktu badacza i badanego”<sup>45</sup>, „w naszym rozumieniu ten termin [„etnografia” – H.S.] odnosi się głównie do konkretnej metody albo do zestawu metod. W swojej najbardziej charakterystycznej formie wymagają one od etnografa uczestniczenia, jawnego bądź ukrytego, w codziennym życiu ludzi przez dłuższy okres, obserwowania biegu zdarzeń, słuchania rozmów, zadawania pytań – jednym słowem wymagają zbierania wszelkich dostępnych danych, które rzucą nieco światła na kwestie będące przedmiotem badań. Z drugiej jednak strony [...] w pewnym sensie wszyscy badacze społeczni są obserwatorami uczestniczącymi i w związku z tym granice etnografii pozostają z konieczności nieostre”<sup>46</sup>.

Nieostrość granic nie jest jednak w żadnym przypadku obciążeniem, ale czynnikiem ożywiającym badania etnograficzne i umożliwiającym uzupełnianie ich o inne metody, co określa się triangulacją metod. Socjolog Antoni Sułek o triangulacji metod w kontekście socjologicznym, jednak aktualnym dla wszystkich nauk społecznych, pisał: „[...] powinno się używać równocześnie wielu różnych a równoprawnych metod, [...] nie istnieje więc żadna «prawdziwa» procedura naukowa ani też żaden «typ doskonały materiału socjologicznego»”, i dalej: „Pluralizm metodologiczny, przez niechętnych zwany eklektyzmem, ma za sobą lepsze racje niż poglądy wywyższające

<sup>42</sup> J. Clifford, *Praktyki przestrzenne: badania terenowe, podróże i praktyki dyscyplinujące*, w: M. Kempny, E. Nowicka (red.), *Badanie kultury...*, op.cit., s. 140 i 141.

<sup>43</sup> J. Straczuk, *Od praktyki do teorii i z powrotem. O różnicach w antropologicznym i socjologicznym warsztacie badawczym*, w: T. Buliński, M. Kairski (red.), *Teren...*, op.cit., s. 266.

<sup>44</sup> M. Kostera, P. Krzyworzeka, *Etnografia*, w: D. Jemielniak (red.), *Badania jakościowe. Podejścia i teorie*, t. 1, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 169.

<sup>45</sup> E. Nowicka, *Świat człowieka – świat kultury. Wydanie nowe*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, s. 90.

<sup>46</sup> M. Hammersley, P. Atkinson, *Metody badań terenowych*, tłum. S. Dymczyk, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2000, s. 11.

jedne procedury i dane nad wszystko inne”<sup>47</sup>. Można te słowa potraktować jako zachętę do „zasadzenia” metody etnograficznej na gruncie stosunków międzynarodowych i włączenia jej jako istotnej składowej przy triangulacji metod badawczych. Bruce Carruthers określał taką sytuację mianem „konstruktywnej niegrzeczności” (*constructive misbehaviour*)<sup>48</sup>, która jest „szansą dla intelektualnych przedsiębiorców, by działać jako tłumacze, pożyczając koncepcje i dane z jednej dyscypliny akademickiej i wprowadzając je w ramy innej”<sup>49</sup>.

## Metoda etnograficzna w badaniach stosunków międzynarodowych

Do intelektualnych „tłumaczy międzydyscyplinarnych”, którzy stosują metodę etnograficzną do badań stosunków międzynarodowych, należą autorzy prezentujący dwie na pierwszy rzut oka odmienne tożsamości dyscyplinarne. Po pierwsze, wydaje się, że mamy do czynienia z grupą, która swoją przynależność dyscyplinarną widzi właśnie w obszarze stosunków międzynarodowych, a metoda etnograficzna jest dla niej narzędziem umożliwiającym z jednej strony lepszy intelektualny dostęp do wybranych zagadnień, z drugiej zaś – mającym potencjał emancypacyjny z grzechów dyscypliny stosunków międzynarodowych opartej od swego zarania na „hegemonologu”<sup>50</sup>, a więc prezentującej wyłącznie głosy siły i władzy, zwłaszcza kolonialnej (m.in. Iver B. Neumann<sup>51</sup>, Carol Cohn<sup>52</sup>, Cynthia Enloe<sup>53</sup>, J. Marshall Beier<sup>54</sup>). Po drugie, możemy wyodrębnić grupę, która przy użyciu tej metody bada interesujące ją obszary stosunków międzynarodowych, choć badacze do niej należący sami siebie uznają przede wszystkim za antropologów (m.in. Hugh Gusterson, Ulf Hannerz, Thomas Eriksen,

---

<sup>47</sup> A. Sułek, *W terenie, w archiwum i w laboratorium. Studia nad warsztatem socjologa*, Instytut Socjologii UW, Warszawa 1990, s. 7.

<sup>48</sup> B. Carruthers, *Frontier arbitrage*, „Newsletter of the American Sociological Association Comparative and Historical Sociology Section” 2005, t. 17, nr 1, s. 3–6; za: G. Lawson, R. Shilliam, *Sociology and international relations...*, op.cit., s. 81.

<sup>49</sup> Ibidem.

<sup>50</sup> J.M. Beier, *International Relations in Uncommon Places. Indigeneity, Cosmology and the Limits of International Theory*, Palgrave Macmillan, New York, Basingstoke 2005, s. 2 i 13–52, rozdz. *Revealing the hegemonologue*.

<sup>51</sup> Zob. np. I.B. Neumann, *Returning practice to the linguistic turn: The case of diplomacy*, „Millennium: Journal of International Studies” 2002, t. 31, nr 3; I.B. Neumann, *To be a diplomat*, „International Studies Perspectives” 2005, nr 6, s. 72–93.

<sup>52</sup> Zob. np. C. Cohn: *Motives and methods: Using multi-sited ethnography to study US national security discourses*, w: B.A. Ackerly, M. Stern, J. True (red.), *Feminist Methodologies for International Relations*, Cambridge University Press, Cambridge 2006; C. Cohn (red.), *Women and Wars*, Polity Press, Cambridge 2013; C. Cohn, *Sex and death in the rational world of defense intellectuals*, „Signs: Journal of Women in Culture and Society” 1987, t. 12, nr 4, s. 687–718.

<sup>53</sup> Zob. np. C. Enloe, *Maneuvers: The International Politics of Militarizing Women's Lives*, University of California Press, Berkeley 2000; idem, *Beaches, Bananas and Bases: Making Feminist Sense of International Politics*, University of California Press, Berkeley 2001.

<sup>54</sup> J.M. Beier, *International Relations in Uncommon Places...*, op.cit.

Cris Shore)<sup>55</sup>. Żłudność tego podziału objawia się w momencie, w którym spoglądamy na afiliacje instytucjonalne tych badaczy bądź udzielane wypowiedzi w wywiadach, i okazuje się, że większość z nich ma tzw. rozproszoną tożsamość, której przyczyną jest albo stosowanie metody będącej esencją zupełnie odmiennej dyscypliny (grupa pierwsza), albo badanie obszaru tradycyjnie zarezerwowanego dla innych dyscyplin, określanych jako: *world politics*, *political science*, *international studies*, *affairs* bądź *relations*<sup>56</sup>. Dochodzi wtedy dość często do zamiany „tradycyjnych” ról i tematów: przedstawiciele stosunków międzynarodowych badają ludy tubylcze metodami etnograficznymi (np. grupa Lakota przez Marshalla Beiera, który sam o sobie pisze, że jego „dyscyplinarnym domem” są stosunki międzynarodowe<sup>57</sup>), antropologowie zaś – obszary polityki zagranicznej, strategii bezpieczeństwa czy poszczególne sfery operacji wojskowych (np. Hugh Gusterson<sup>58</sup>). Niemniej jednak w stosunkach międzynarodowych na świecie metoda etnograficzna jest znana i stosowana<sup>59</sup>. Czasami nawet przedstawiciele obu tych dyscyplin łączą swoje naukowe wysiłki, jak uczynili to Eriksen i Neumann w tekście *International relations as a cultural system: An agenda for research*<sup>60</sup>. Z uwagi na objętość artykułu poniżej opiszę wybrany przykład badań stosunków międzynarodowych metodą etnograficzną zastosowany przez Ivera B. Neumanna<sup>61</sup>.

Neumann stosuje metodę etnograficzną, której elementem jest obserwacja uczestnicząca, po zatrudnieniu się w norweskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, w Departamencie Planowania i Ewaluacji. W słynnym artykule „*A Speech That the Entirety*

<sup>55</sup> Np. H. Gusterson: antropologia dronów, przeciwpartyzancka czy antropologia laboratoriów jądrowych; U. Hannerz: antropologia globalizacji, współczesnych miast, powiązań transnarodowych; T. Eriksen: antropologia globalizacji i bezpieczeństwa ludzkiego; C. Shore: antropologia polityki, antropologia Unii Europejskiej jako organizacji.

<sup>56</sup> Np. Hugh Gusterson nosi tytuł *Professor of International Affairs and Anthropology*, a w opisie sylwetki profesora w pierwszym zdaniu mowa jest o *interdisciplinary study*, jakie podejmuje. Z kolei np. z młodego pokolenia badaczy dr Amanda Chisholm, wykładowca *international politics* na Newcastle University, metodą etnograficzną bada obszary krytycznych studiów strategicznych z perspektywy postkolonialnej i genderowej. Zob. A. Chisholm, S. Stachowitsch, *Military markets, masculinities, and the global political economy of the everyday: Understanding Military outsourcing as gendered and racialised*, w: C. Duncanson, R. Woodward (red.), *Palgrave Handbook on Gender and the Military*, Palgrave, 2016 [w druku].

<sup>57</sup> J.M. Beier, *International Relations in Uncommon Places...*, op.cit., s. 1.

<sup>58</sup> Zob. np. H. Gusterson, *Toward an anthropology of drones*, w: M. Evangelista, H. Shue (red.), *The American Way of Bombing: Changing Ethical and Legal Norms from Flying Fortresses to Drones*, Cornell University Press, Ithaca 2014, s. 191–206; H. Gusterson, *Nuclear Rites: A Weapons Laboratory at the End of the Cold War*, University of California Press, Berkeley 1996.

<sup>59</sup> Np. w 2008 r. oficyna Palgrave Macmillan wydała *Qualitative Methods in International Relations. A Pluralist Guide* (red. A. Klotz, D. Prakash), w którym Hugh Gusterson napisał rozdział o metodzie etnograficznej i jej zastosowaniu w stosunkach międzynarodowych.

<sup>60</sup> Th.H. Eriksen, I.B. Neumann, *International relations as a cultural system: An agenda for research*, „Cooperation and Conflict” 1993, t. 28, nr 3, s. 233–264.

<sup>61</sup> O tym, jak antropologowie badają stosunki międzynarodowe, będzie traktował mój kolejny artykuł, stanowiący rozwinięcie kwestii poruszanych w niniejszym.

*Ministry May Stand For*”, or: *Why diplomats never produce anything new*<sup>62</sup> przedstawia proces tworzenia przemówień w ministerstwie, dla samego ministra, ale także dla norweskiej pary królewskiej. Neumann opisuje, jak głęboko zakorzenione nawyki instytucjonalne kierują procesem pisania przemówień w taki sposób, aby tożsamość ministerstwa została podtrzymana, a wizja świata zewnętrznego – „uwspólniona”. Proces ten eliminuje tak dalece, jak to możliwe, innowacyjne – a przez to mogące zakłócić harmonijne funkcjonowanie wspólnoty urzędników – pomysły polityków, w tym te dotyczące zmiany narracji. Neumann stawia wręcz tezę, że jakakolwiek zmiana może nastąpić tylko i wyłącznie poprzez działania podejmowane „z marginesów” norweskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, tzn. jedyną szansę jej zainicjowania mają sami politycy, nie zaś zawodowi dyplomaci, w domyśle – związani kulturą organizacji. Autor w interesujący sposób przedstawia własne odczucia: zniechęcenie bądź zakłopotanie koniecznością pisania swojego pierwszego przemówienia na temat, w którym sam określał się ignorantem (polityka ekonomiczna Hongkongu i relacje w tej kwestii z Norwegią). Deklarowaną wprost ambicją przy kolejnym przemówieniu dotyczącym polityki bezpieczeństwa jest próba „ustanowienia nowego standardu przemówień”<sup>63</sup>, która kończy się opisaniem przez sekretarza ds. polityki bezpieczeństwa Norwegii „stanem przedzawałowym” w momencie lektury pierwszej wersji wystąpienia analizującego dotychczasowy kształt norweskiej polityki bezpieczeństwa i jej wewnętrzne sprzeczności<sup>64</sup>. Wymóg jest jasny: przemówienie ma zawierać te same elementy, które były w nim zawsze (jakkolwiek Neumann ocenia je jako niepotrzebne), gdyż ich nieobecność może oznaczać, że straciły na ważności. W dodatku język tekstu miał zostać zdecydowanie wygładzony, aby stał się „taki, jaki był zawsze”. Mimo że przemówienie poświęcone bezpieczeństwu miało zostać wygłoszone do grona naukowców, specjalistów w dziedzinie oraz zagranicznych dyplomatów, nikt nie odważył się pójść za sugestią uczynienia go ciekawym, analitycznym i „konceptualnym”. Zamiast tego miało ono być „operacyjne”<sup>65</sup>. Neumann zauważa:

Fakt, iż mimo że od 15 lat czytałem przemówienia ministrów spraw zagranicznych, aż do zatrudnienia w MSZ nie poświęciłem ani jednej myśli kompleksowej genezie tychże przemówień, mówi ogromnie wiele o tym, jak odizolowany od mikrofizyki władzy jest naukowiec, nawet taki, który wydaje się pozostawać w stałym kontakcie z praktykami. Mówi to również wiele o zaletach obserwacji uczestniczącej jako sposobie zbierania danych o procesach społecznych, i o ogromnej przewadze badaczy, którzy mają osobiste doświadczenie pola, które badają<sup>66</sup>.

<sup>62</sup> I.B. Neumann, „*A Speech That the Entire Ministry May Stand For*” or: *Why diplomats never produce anything new*, „*International Political Sociology*” 2007, t. 1, s. 183–200.

<sup>63</sup> Ibidem, s. 189.

<sup>64</sup> Ibidem, s. 190.

<sup>65</sup> Ibidem, s. 191.

<sup>66</sup> Ibidem, s. 192.

Neumann wskazuje, że jego spostrzeżenia, choć poczynione w Norwegii, nie mają charakteru wyłącznie lokalnej praktyki: poproszeni o komentarze do wcześniejszej wersji artykułu ambasadorowie Szwecji i Wielkiej Brytanii zauważyli, że w zasadzie badanie to wypadłoby tak samo bądź bardzo podobnie w ich krajach<sup>67</sup>. Konkluzje są dwie i brzmią następująco: „Jeśli całe Ministerstwo mogłoby się podpisać pod przemówieniem, to dzieje się tak dlatego, że to przemówienie *jest* ministerstwem”<sup>68</sup> oraz „Credo pracy dyplomatów brzmi: «nie wywracaj łódki»”<sup>69</sup>. Co było – zdaniem Neumanna – do udowodnienia.

Polityka tym samym zaczyna nam się jawić jako przestrzeń nie tyle politologicznej „walki o władzę”, ile zinstytucjonalizowanej społecznej praktyki<sup>70</sup>. Otrzymujemy obraz środowiska dyplomatów – urzędników, znudzonych i znużonych nie tylko pisaniem, lecz także słuchaniem oficjalnych przemówień różnych głów państw czy szefów rządów, często brzmiących niemal identycznie niezależnie od okazji z powodu obowiązywania zasady „kopiuj i wklej” z przemówień już istniejących, zwłaszcza w obszarach tematycznych, w których piszący przemówienia urzędnicy nie czują się pewnie. Analizować również możemy obraz samego badacza, który usiłuje „coś z tym zrobić”, a zatem wchodzi w rolę aktywnego uczestnika wydarzeń, próbującego dokonać zmiany ustalonej społecznej praktyki. Badania Neumanna pokazują nam również naukowca, który równocześnie staje się sam dla siebie obiektem badań i źródłem informacji i przez obserwację uczestniczącą zamazuje podział na podmiot i przedmiot badań. O tych dylematach i stawaniu się w sytuacji pogranicznej *de facto* „kimś trzecim” pisała szeroko Kirsten Hastrup<sup>71</sup>.

Niewątpliwie świadoma refleksja nad sytuacyjnością wiedzy i doświadczenia jest konieczna przy wkraczaniu z metodą etnograficzną do stosunków międzynarodowych. Metoda ta niesie ze sobą także inne wyzwania oraz ograniczenia możliwości jej stosowania, których należy być świadomym. Przypadek Neumanna pokazuje problematyczność sytuacji jego informatorów, zwłaszcza w tak małych i łatwych do identyfikacji grupach, jak środowisko urzędników w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Rodzi to pytania o potencjalne konsekwencje ujawniania niewygodnych, choć prawdziwych, informacji: zarówno dla samych informatorów, jak i dla badacza („spalenie” terenu badań). W epoce, w której „oni czytają to, co o nich piszemy”, jak głosi tytuł książki podnoszącej kwestie polityki, strategii i taktyki prowadzenia badań terenowych<sup>72</sup>, badacz musi być świadomy, że to, co napisze, będzie analizowane i krytycznie używane przez samych badanych (być może także przeciwko niemu). Kwestia etyki i badań

<sup>67</sup> Ibidem, s. 193.

<sup>68</sup> Ibidem, s. 195.

<sup>69</sup> Ibidem, s. 199.

<sup>70</sup> Ibidem, s. 184.

<sup>71</sup> K. Hastrup, *Droga do antropologii. Między doświadczeniem a teorią*, tłum. E. Klekot, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008.

<sup>72</sup> C. Brettell (red.), *When They Read What We Write: The Politics of Ethnography*, Praeger, West Port 1996.

terenowych musi być w związku z tym dogłębnie przeanalizowana<sup>73</sup>. Biorąc pod uwagę praktyczne ograniczenia stosowania metody etnograficznej, zwłaszcza w środowiskach, do których dostęp warunkowany jest zdobyciem zaufania budowanego na podstawie umiejętności zachowania tajemnicy kulis dyplomatycznych rozgrywek, metod kształtowania polityki bezpieczeństwa państwa bądź istotnych międzynarodowych negocjacji, należy traktować ją jako metodę uzupełniającą nasze instrumentarium badawcze, nie zaś zastępującą inne metody badań jakościowych i ilościowych przydatnych do rozwoju wiedzy o stosunkach międzynarodowych.

### Podsumowanie – co z latania ślizgotem może wyniknąć?

Wydaje się, że wśród antropologów polityki i badaczy stosunków międzynarodowych stosujących metodę etnograficzną możemy dostrzec grupę, która utożsamiałyby się z nadal niedookreślonym polem, kilkakrotnie jednak zasygnalizowanym – antropologią stosunków międzynarodowych. Mimo wszystko znak zapytania, jaki pojawił się na konferencji American Anthropological Association w 1988 r. w panelu zatytułowanym *Is Anthropology of International Relations Possible?*<sup>74</sup>, nie traci na aktualności. Jego obecność uzasadniona jest z co najmniej dwóch, wzajemnie ze sobą powiązanych, powodów: niepewności epistemologicznego, metodologicznego i ontologicznego statusu stosunków międzynarodowych oraz wywoływanej hasłem „stosunki międzynarodowe” makroskali, traktowanej podejrzliwie przez antropologów z powodu ryzyka fałszywych generalizacji, od których ich dyscyplina próbuje za wszelką cenę uciec. Eriksen i Neumann piszą, że dla antropologii stosunki międzynarodowe jako obszar badawczy są tak „oszałamiające w swojej skali i zarazem tak trudno uchwytnie w swej istocie”<sup>75</sup>, że antropologowie raczej niechętnie wybierają je jako „swój teren”<sup>76</sup>. Zachęcają jednak, by tę rezerwę przełamali, wskazując na potencjalne tematy, które mogłyby zainteresować antropologów<sup>77</sup>. Nawet jeśli antropologowie patrzą na stosunki

<sup>73</sup> Zob. np. K. Kaniowska, N. Modnicka (red.), *Etyczne problemy badań antropologicznych*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego, Wrocław, Łódź 2010.

<sup>74</sup> Zob. <http://asap.americananthro.org/call-for-papers-anthropology-of-international-relations/> (data dostępu: 29.03.2016).

<sup>75</sup> Th.H. Eriksen, I.B. Neumann, *International relations...*, op.cit., s. 259.

<sup>76</sup> Wyrazem takiej postawy pełnej rezerwy wobec interdyscyplinarnego sukcesu antropologii może być opinia Marcina Brockiego, który twierdzi np., że takie wchodzenie na inne tereny nie służy antropologii: „Fakt, że antropolodzy podejmują tematy i perspektywy innych dyscyplin, dowodzi poważnego kłopotu, jaki antropologia ma z własną tożsamością, a na nim bardzo trudno zbudować wiarygodność. Udając ekspertów od spraw ekonomii, nauk politycznych, prawa, socjologii itp., którymi właściwie antropolodzy na ogół nie są, nie tylko wywołują u swoich odbiorców dezorientację, ale też startują w konkurencji kompetencji, w której są na z góry przegranych pozycjach” – M. Brocki, *Antropologia społeczna i kulturowa w przestrzeni publicznej. Problemy, dylematy, kontrowersje*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013, s. 64.

<sup>77</sup> Ibidem. Niestety problematyka metody etnograficznej i jej adekwatności do zasugerowanych obszarów i tematów nie jest omówiona.

międzynarodowe podejrzliwie, badacze stosunków międzynarodowych mogą spróbować przejąć od nich – na początek – ten element, który przyczynił się do tak niezwykłego sukcesu antropologii, że mówimy dziś wręcz o „ekspansji” i antropologizacji nauk humanistycznych i społecznych<sup>78</sup>: metodę etnograficzną.

Raymond Firth podkreśla: „Antropologia społeczna jest nauką sceptyczną, ponieważ uczy nas nie wierzyć w to, co ludzie mówią i robią, bez względu na ich uroczyste deklaracje, wierzenia i zachowania rytualne. Wciąż szukamy ukrytych, ledwo rozpoznawalnych, niepotwierdzalnych czynników determinujących zachowanie”<sup>79</sup>. Zastosowanie metody etnograficznej w praktyce badań stosunków międzynarodowych z pewnością pozwala wniknąć głębiej w samą istotę tej dziedziny, a zatem przedrzeć się z powierzchni oficjalnego politycznego dyskursu czy „hegemonologu” do niejawnych motywów, czasami wstydliwie skrywanych poglądów, ukrytych identyfikacji, jak również odkryć i usłyszeć głosy dotychczas wykluczonych „aktorów stosunków międzynarodowych”. Poprzez ugruntowanie w doświadczeniu zmusza do nieustannego podawania w wątpliwość aktualnie istniejącego „zasobu słów”<sup>80</sup> (kategorii, pojęć, koncepcji). Metoda etnograficzna może zatem stać się dla polskich stosunków międzynarodowych bardzo ważnym elementem w procesie triangulacji metod, źródeł i danych, otwierającym przed naszym środowiskiem zupełnie nowe horyzonty poznawcze i nowe „tereny” metodologiczne. Jej obecność w polskich stosunkach międzynarodowych może okazać się tym bardziej potrzebna i uzasadniona, że ich badacze reprezentujący „podejścia kulturowe i socjologiczne” stanowią bardzo silną, charakterystyczną grupę, która odwołuje się do antropologiczno-socjologicznej siatki pojęciowej: „tożsamości, cywilizacji, dyfuzji, sekularyzmu, wielokulturowości, obcości, rasizmu, kultur lokalnych, etnosu, geokultury, struktury społecznej, wspólnot, społeczeństwa sieciowego, konfliktu etnicznego, modernizacji oraz dyplomacji religijnej”<sup>81</sup>. Wybierzmy się zatem w podróż ślizgoletem różnicowym. Czy przy obecnym stanie naszej ciągle jeszcze „niezdyscyplinowanej dyscypliny” możemy cokolwiek na tym stracić?

<sup>78</sup> M. Kempny, E. Nowicka, *Elementy teorii antropologicznej – wprowadzenie*, w: eadem (red.), *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 9; zob. też H. Schreiber, *Zostańmy heretykami! Próba antropologizacji stosunków międzynarodowych*, w: G. Michałowska, J. Nakonieczna, H. Schreiber (red.), *Kultura w stosunkach międzynarodowych*, t. 2: *Pułapki kultury*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2014.

<sup>79</sup> R. Firth, *Czy antropologia społeczna ma przyszłość?*, w: M. Kempny, E. Nowicka (red.), *Badanie kultury...*, op.cit., s. 21.

<sup>80</sup> K. Hastrup, *O ugruntowywaniu się światów – podstawy empiryczne antropologii*, w: M. Kempny, E. Nowicka (red.), *Badanie kultury...*, op.cit., s. 99.

<sup>81</sup> J. Czaputowicz, K. Ławniczak, A. Wojciuk, *Nauka o stosunkach międzynarodowych...*, op.cit., s. 101.

## **The Ethnographic Method as a Research Method in International Relations – Preliminary Remarks**

The article presents the possibilities of employing the ethnographic method in the research of international relations. It outlines the characteristics and status of the ethnographic method within cultural anthropology itself as well as selected research areas and subjects analysed by researchers of international relations using this method. It points out the potential traps and challenges facing researchers of international relations wishing to use the ethnographic method in the context of the conceptual framework created by Ludwik Fleck, namely thought styles and thought collectives. It raises the issue of disciplinary identity of international relations and confronts it with the employed methods of international relations studies.

*Keywords:* ethnographic method, cultural anthropology, international relations, fieldwork, disciplinary identity, thought style, thought collective.

